Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 280 **Kraków, Wtorek dnia 25 Listopada 1902.** **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu“ przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Pożyteczne podróże.

Od pewnego czasu czytamy dość często w dziennikach doniesienia o wycieczkach namiestnika lub marszałka w nasze strony kraju. Niema w nich zwykłego w takich razach aparatu; ani banderyj, ani bram tryumfalnych, ani uroczystych a nic nie znaczących przemówień, będących u nas tylko objawem niewykorzenionego gadulstwa. Jest to niezawodnie postęp, w porównaniu z dawniejszą praktyką i dlatego sądzimy, że i obecne podróże naszych krajowych dostojników są o wiele pożyteczniejsze. Chodzić w nich powinno przedewszystkiem o bezpośrednie zetknięcie się z szerszemi warstwami ludności, o rozpoznanie jej potrzeb i jej życzeń, o osobiste zbadanie stosunków i działalności podrzędnych organów administracji krajowej. W ten tylko sposób można przełamać szablon biurokratyczny i zyskać rzeczywisty, nie papierowy pogląd na stosunki krajowe.

Chorobą naszego wieku jest militaryzm i biurokracja; militaryzmu nie unikniemy, choć powinniśmy o ile możności zmniejszać jego ciężary, ale żywy rozwój społeczeństwa może rozbić klatkę biurokratyczną, której pręty otaczają nas coraz gęstszą ścianą.

Trzeba umieć odróżnić pomiędzy administracją, której potrzebuje każde uporządkowane społeczeństwo, a biurokratyzmem, który jest tylko wybujałością, zawsze nieużyteczną, często szkodliwą. Nie „załatwianie kawałków“ jest zadaniem urzędników, ale czuwanie nad porządkiem ogólnym, w ramach obowiązujących ustaw. Z chwilą, kiedy urzędy tracą bezpośredni związek ze społeczeństwem i działają jakby w abstrakcji, pochyleni nad biurkami i referatami, zaczyna się martwić biurokracja i następuje ogólne skostnienie. Dla tego wycieczki dostojników, często i w różnych kierunkach przedsiębrane, a pozbawione pompy teatralnej, dogadzającej tylko małostkowej próżności, mogą stanowić bardzo korzystne przeciwdziałanie praktykom biurokratycznym, które dziś hamują na każdym kroku bieg życia społecznego.

W obronie przemysłu naftowego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Posiedzenie Koła polskiego ciągnęło się dwa dni, przez piątek i sobotę. Było to koniecznem wobec ważności spraw, jakie poruszono. Z tych najbardziej palącą było położenie przemysłu naftowego w Galicji.

Dyrektor Wierzbicki i opalanie lokomotyw ropą.

Poseł kr. Wodzicki przedstawił trudności, jakie stawia dyrektor lwowski dróg żelaznych Wierzbicki w sprawie wprowadzenia opału naftowego. Dyr. Wierzbicki żąda mianowicie, by producenci złożyli na przerobienie lokomotyw i na próby 400.000 koron; dalej, by sprawili wagony dla transportu, co będzie kosztowało 500.000 k. Jest to żądanie niesłychane! Wszystko to powinno dziać się na koszt państwa. Gdy przecież wnie producenci zapytali o cenę, którą otrzymają za ropę, Dyrekcja lwowska odpowiedziała, że nie może podać ceny (!!!). Stawia wniosek, by Koło poleciło komisji znieść się z ministrem dróg żelaznych, drem Wittekiem. Komisja powinna zażądać od niego, żeby postarał się energicznie o zaprowadzenie opału naftowego.

Trzeba ratować robotników!

Poseł ks. Pastor, który zna wybornie warunki naszego przemysłu naftowego, zwraca w gorącem przemówieniu uwagę Koła, że stan tego przemysłu jest opłakanym. Katastrofa grozi nie tylko przemysłowcom, ale również tysiącom robotników. Dzisiaj produkcja się nie opłaca. Skutkiem tego producenci muszą ograniczać, a nawet wstrzymać produkcję. Dyrektor ruchu Wierzbicki jest wprost nieprzychylnym projektowi opalania lokomotyw ropą. Dlatego też wynajduje wszelkie możliwe trudności. Jest to widocznem z odpowiedzi, jaką dał producentom. — Z tej odpowiedzi wypływa też jasno, że nasamprzód chce sprawę odwlec, a następnie pogrzebać. Koło nie powinno na to pozwolić. Ks. Pastor popiera wniosek Wodzickiego i żąda jak najenergiczniejszych kroków w tej sprawie.

Mowa posła Głąbińskiego.

Poseł Głąbiński oświadcza, że sprawę ratowania przemysłu naftowego (a do środków tego ratunku należy też opalanie lokomotyw ropą) poruszył już w komisji programowej. Na najbliższem posiedzeniu Koła mowca przedstawi sprawę owego ratunku, rozwijając program ekonomiczny. Chodzi mianowicie nietylko o zapewnienie szerszego zbytu dla odpadków, ale zarazem o wyzwolenie się ekonomiczne producentów ropy od zależności ze strony rafineryj. Rafinerje wyzyskiwały ich bezwzględnie i egoistycznie przez szereg lat. Jednym z środków przełamania tej zależności byłby opał ropą i rozszerzenie odbytu ropy jako takiej. Pamiętać jednak należy, że chodzi tu tylko o jeden z środków poparcia tego przemysłu. Ten jeden środek jeszcze nie wystarczy. Prof. Głąbiński, jako prezes krajowy Związku przemysłowego doświadczył z strony dyrektora Wierzbickiego, jak największej życzliwości dla przemysłu krajowego.

Minister Piętak broni rządu.

Ekscelencja Piętak przyznaje, że przemysłowi naftowemu grozi wielkie przesilenie. Przyczynami są nadprodukcja i niedojście do skutku kartelu naftowego. Co do użycia opału naftowego, spodziewa się, że dyrekcja lwowska da za dni parę ostateczną odpowiedź. Nie dyrektor Wierzbicki tego wymagał, ale sami producenci zobowiązali się na własny koszt przerobić lokomotywy.

Ta mowa ministra sprawiła na większości Koła, wrażenie ujemne. Minister dla Galicji winien przecież w piewszym rzędzie bronić interesów galicyjskich, tymczasem ekscelencja Piętak broni w Kole prawie zawsze postępowania rządu, ile razy ten rząd chce pokrzywdzić interesy galicyjskie.

Wywóz nafty do Niemiec.

Ekscelencja Jędrzejowicz proponuje, by Koło rozmówiło się z prezesem ministrów co do kartelu naftowego. Należałoby ów kartel przecież doprowadzić do skutku. Rząd może postarać się o ułatwienie wywozu nafty do Niemiec. Osiągnąć da się to z pomocą zniesienia taryf dla przewozu nafty. Z tej zniżki już obecnie korzysta nafta rosyjska i amerykańska. Proponuje, by Koło wybrało trzech posłów do komisji, która omówiłaby tę sprawę z rządem.

Poseł Stwiertnia zwraca uwagę, że w tunelu arulańskim używają opału z nafty dlatego, że przy tym opale niema dymu. Nie potrzeba zatem nowych prób, skoro sprawa rozstrzygnięta. Do traktowania z rządem w tej sprawie Koło nie powinno delegować zbyt wiele osób. Im więcej osób, tem łatwiej dostanie się jakiś szczegół na zewnątrz, co posłużyć może ministrom za pozór do odmowy. Powinien zatem udać się do ministra tylko prezes Jaworski i poseł Wodzicki jako wnioskodawca.

Jak minister dróg żelaznych gospodaruje?

Poseł Giżowski przypomina, że w Schodnicy, gdy był wielki napływ nafty, brakowało wagonów do przewożenia. Rząd węgierski — poseł Giżowski wie to z pewnego źródła — zwraca potajemnie cło od nafty producentom rosyjskim, którzy przesyłają ropę do rafineryj węgierskich. Minister kolejowy nie żałował miljona koron na wypróbowanie użyteczności budek telefonowych wzdłuż toru kolejowego w Galicji. Potem te budki skasowano.

Tak samo teraz robią się próby z przerabianiem zwrotnic. Pieniądze tedy na robienie prób ministeryum kolejowe ma zawsze, gdy chce; nie ma ich natomiast, gdy trzeba zasłonić Galicyę przed klęską ekonomiczną. O nieprzychylności dyrektora Wierzbickiego dla interesów kraju możnaby zacytować szereg przykładów. Koło powinno wybrać stałą komisyę dla spraw naftowych.

Zniżenie taryf naftowych.

Do mowy eks. Jędrzejowicza powraca poseł Wielowieyski, który podnosi, że taryfy dla nafty są niesłychanie wysokie w porównaniu z taryfą dla węgli. Ponieważ są widoki wywożenia nafty do Niemiec, należy więc starać się o zniżenie taryfy w kierunku do Niemiec i wewnątrz kraju.

Poseł Głąbiński oświadcza, że i tę sprawę wcieli komisya programowa w ramy swych prac przygotowawczych. Dotyczące sprawozdanie komisya wyhektografuje i rozda członkom Koła celem przeprowadzenia dyskusyi.

Wybór komisyi naftowej.

Prezes Jaworski wita z radością myśl Jędrzejowicza, by wybrać stałą komisyę naftową. Koło upoważnia prezesa i Wodzickiego do konferowania dzisiaj (w sobotę) z ministrem Wittekiem. Następnie Koło uchwala wybór stałej komisyi naftowej. Poseł Garapich proponuje następujących kandydatów:

1) Jędrzejowicz;
2) Giżowski;
3) Wodzicki;
4) Abrahamowicz Eugeniusz;
5) Stwiertnia.

Ową listę zatwierdzono przez aklamacyę.

Na tem zakończono rozprawy w obronie przemysłu naftowego.

Zamach na dostawę mięsa

dla tutejszej załogi.

Z kół kompetentnych otrzymujemy następujące uwagi:

Dotychczas mięsa dla całej załogi dostarczało około 80 rzeźników od najzamożniejszego do najuboższego.

Wojsko, które brało mięso z przednich części wołu, dostawało je po cenie tańszej, mięso z poślednich części kupowała publiczność po cenie wyższej i tym sposobem dostawcy mieli kompensatę.

Tak było przez wiele lat i obie strony były zupełnie zadowolone.

Wiadomo powszechnie, że wojskowość dostawała mięso bardzo dobre i nigdy nie zachodziła żadna kolizja, nie zdarzyło się żadne żażalenie na krakowskich dostawców mięsa.

Obecnie znalazł się przedsiębiorca, który zapragnął objąć całą dostawę ryczałtem — całymi wołami.

Czy wojskowość na tem dobrzeby wyszła, to bardzo wątpliwe. Dziś wojsko ma codzień mięso do wyboru, zdrowe i świeże, bo nasi rzeźnicy są doskonałymi znawcami wołów i wojskowość nie dostanie nigdy zawodu. Czy jednak tak będzie, gdy jakiś przedsiębiorca będzie jeneralnym dostawcą przy pomocy różnych pośredników, z których każdy zechce coś zarobić — to rzecz wielce problematyczna.

Prawdopodobnie przy takim jeneralnym przedsiębiorstwie nicby nie zyskała wojskowość, straciliby nasi rzeźnicy i poniosłoby szkodę całe miasto.

W obrotach rzeźnickich musiałaby nastąpić nowa manipulacja, przez co mięso niezawodnie znacznieby podrożało i dla biedniejszej klasy stałoby się zupełnie nieprzystępnem.

Sprawą tą dzięki starszemu cechu rzeźników p. Józefowi Bialikowi, zajęło się odrazu prezydjum naszego miasta, które poczyniło odpowiednie kroki u JE. jenerała Alboriego, jako komendanta korpusu. Jenerał Albori, znany z obywatelskiej życzliwości dla naszego miasta, sprawę tę przyrzekł rozpatrzyć i ani wątpić, że jak zawsze przychyli się na tę stronę, gdzie leży ważny interes Krakowa i załogi krakowskiej.

Akty unji litewskiej.

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa archeologicznego w Petersburgu, jak donosi „Kraj“, prof. St. Ptaszycki wygłosił referat p. t. „Gdzie się przechowywały i przechowują obecnie akty unji polsko-litewskiej“.

Według słów jego, kwestję tę poruszył w niedawno wydanem dziele „Sejm litewsko-ruski“ prof. M. Lubawskij, ale jej stanowczo nie rozstrzygnął. Tymczasem dokumenty historyczne pozwalają rzecz tę ostatecznie wyjaśnić.

Unja polsko-litewska wywołała szereg dokumentów wydanych obustronnie przez Litwinów i Polaków, a także szereg przywilejów królewskich, potwierdzających prawa i swobody litewskie. Pierwotnie wszystkie te akty przechowywały się w skarbie ziemskim litewskim. W 1547 roku Sejm litewski prosił króla, aby przywileje i wszelkie listy, dane na prawa i swobody, były przychowywane nie w skarbie ziemskim, „lecz w innem pewnem miejscu specjalnem“.

Król się zgodził na to, z tem jednak zastrzeżeniem, iżby Litwini wpierw się porozumieli między sobą, w jakiem miejscu bezpiecznem akty te mają być schowane (dokument drukowany w „Aktach Zapadnoj Rosii“ t. III. nr. 4, prośba 3). W kilka lat później, w 1551 r. Zygmunt-August na sejmie litewskim w Wilnie wydał przywilej, którego mocą nadał prawo przechowywania wszystkich przywilejów, nadanych Litwie, kanclerzowi litewskiemu, Mikołajowi Radziwiłłowi księciu na Ołyce i Nieświeżu i jego prawnym sukcesorom, książętom na Nieświeżu. Przywilej ten znany z polskiego streszczenia u Daniłowicza („Skarbiec dyplomatów“ II, nr. 1557), dotychczas w oryginale nie ogłoszony, przechowuje się w archiwum nieświeskiem.

Zgodnie z tym przywilejem, wszystkie te akty przeszły do archiwum Radziwiłłowskiego jeszcze za życia Mikołaja Radziwiłła († 1565), co stwierdza przywilej królewski z 1568 r., w którym powiedziano, że te akty były w domu i w schowaniu nieboszczyka Mikołaja Radziwiłła (dokument drukowany w „Aktach Jużnoj i Zapadnoj Rosii II, 146).

W czasie późniejszym archiwum zostało wywiezione z Nieświeża przez ks. Karola Radziwiłła, z tego powodu konstytucja z 1764 roku zaleciła „rekuperację“ tego archiwum, gdzieby było zawiezione i złożone, gdyż w tem archiwum dokumenty autentyczne unji Księstwa Litewskiego z Koroną Polską znajdują się. Konstytucja zaś z 1768 r. potwierdziła przywilej z 1551 r. z zawarowaniem, ażeby już odtąd o restytucję wyżej wspomnianych aktów do archiwów państwowych na wieczne czasy nikt domagać się nie śmiał. (Volumina legum VII. 861 do 862).

W ten sposób prawa litewskie i koronne na wieczne czasy przekazały te dokumenty opiece i zachowaniu książąt Radziwiłłów linji nieświeskiej.

Na tej zasadzie nastąpiła rekuperacja tych aktów, chwilowo z Nieświeża wywiezionych i obecnie książę ordynat nieświeski otoczył je szczególną opieką i są one tam w najlepszem schowaniu pod pieczą obecnego archiwisty nieświeskiego, dra B. Pułjanowskiego, który w krótkim przeciągu czasu potrafił przyprowadzić archiwum do stanu wzorowego. W liczbie aktów są i takie, które dotychczas znane były tylko z późniejszych opisów. Obecnie książę Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeski, powziął myśl ogłoszenia tych aktów w reprodukcji fotograficznej i wydawnictwo to powierzone zostało drowi Pułjanowskiemu.

ZE ŚWIATA.

Muzeum staro-egipskie w Kairze. — Wzrost zaludnienia ziemi. Kuracja lwich zębów. — Z dykcjonarza sjonistów. — Wystawa kotów.

Muzeum staro-egipskie w Kairze. Dnia 15-go listopada, otwarto w Kairze nowe muzeum dla zabytków staro-egipskich. Zasługa w tem główna prasy i funduszów francuskich.

Egiptologja, stworzona przez Champoljona, jest w znacznej mierze zdobyczą ducha francuskiego. Francuzi głównie prowadzili przez całe XIX stulecie wykopaliska; francuscy uczeni przeważnie opracowywali odkryty materjał naukowy. Im też świat zawdzięcza, że stary Egipt zmartwychwstał. Francuskiej inicjatywie i pieniądzom winniśmy nowy gmach, odpowiedni dla tych niezmiernych bogactw. Rząd francuski uzyskał przez swego delegata p. Xavier Chermos w nowej dzielnicy Kairu teren 12,000 metrów i skłonił rząd egipski do rozpisania konkursu międzynarodowego na gmach w roku 1894.

Architekt francuski Marcel Dourgnon otrzymał nagrodę za swój projekt. Budowa trwała lat siedm i kosztowała pięć miljonów franków.

Nowe muzeum zwie się „muzeum Kasr-el-Nil“ i dzieli się na trzy części. Podwójne schody prowadzą do obszernego gmachu do „galerji honorowej“ i „centralnej“, do nich przylega 8 at[illegible]um oszklonych i sześć sal dalszych. Wszystkie [illegible]ają doskonałe oświetlenie. Muzeum jest tak z[illegible]owane, że w razie potrzeby da się uzupełni[illegible] nowem skrzydłem. Charakter ogólny gmachu [illegible]st grecko-romański i cały ten pałac przypo[illegible]na nieco termy starożytnej Italji. Wspaniałe r[illegible]zby zdobią główną fasadę. Na dole mieszcz[illegible] się duże okazy, wielkich rozmiarów, jak: [illegible]ągi, sarkofagi, sfinksy, apisy, pylony bazaltow[illegible] granitowe.

W atrjach, miejsce dla działu monumentów hieroglificznych W galerjach pierwszego piętra drobne przedmioty sztuki: statuetki, amulety, materje, papyrusy, rośliny i zeschłe kwiaty z przedwiecznych grobów. Sala, rodzaj sanktuarjum, mieści zwłoki króla Sezotrisa i inne mumje królewskie, odkryte przez sławnego M. Maspero, który to sam prowadził pracę urządzenia i rozmieszczenia tych bogactw. Tylko wielki uczony i wielki artysta mógł tego dokonać z takim wykwintnym gustem jak Maspero. Tak więc nieocenione kolekcje Marieta, Champoliona, de Rogué, Grebaut, Morguns i innych znalazły ostatecznie przybytek godny ich dzieł wielkich [illegible] wiedzy i sztuki.

Europa może tym razem być dumną z dzieła Francji dla ludzkości.

* *

Wzrost zaludnienia ziemi. W królewskiem stowarzyszeniu statystycznem w Londynie miał niedawno major Croigie niezmiernie ciekawy odczyt o przyroście ludności na ziemi. Okazało się, że przez wiek XIX ludność Europy wzrosła z 216 na 400 miljonów, Ameryka zaś powiększyła swą ludność w trójnasób. Na całej ziemi zaś mieszkało przed wiekiem 847 miljonów ludzi, dzisiaj mieszka ich 1600 miljonów. W samych Niemczech przyrost ludności wyniósł 88 prc., w Angji 70·5 prc., w Austryi 57·3 prc., we Francyi rażąco mało, bo tylko 2 prc. Głównie powiększyła się ludność miast. I tak Londyn, Paryż, Berlin i Wiedeń, mają dzisiaj razem około 11 milionów mieszkańców, istnieje zaś 149 miast, których ludność przewyższa 100.000. Na początku XIX stulecia liczono ich zaledwie 21, o ogólnej liczbie 5 miljonów mieszkańców, dzisiaj zaś te same miasta zaludnia 47 miljonów. Londyn ma dzisiaj bez przedmieść 4½ miljona, przedmieścia zaś tego olbrzyma są większe od wielu miast pierwszorzędnych: i tak Islington większem jest od Antwerpii, St.-Paueras większe

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

106 (Ciąg dalszy).

— Jakto, po co? przecież to pieniądz jest, czysty pieniądz...

— Nie pieniądz, lecz suma hypoteczna.

— No, za pół roku to będzie gotówka, to czy to nie wszystko jedno jest? To nawet lepiej, bo wielmożny dziedzic będzie miał ten kapitał w zapasie, na wypadek, czego. nie daj Boże, jakich trudności w kredycie... Teraz ciężki czas jest .. Za pół roku to może i na 50 procent trudno będzie dostać pieniędzy... już ja wiem, że tak będzie — dowodził Sieradz.

— Wszystko to być może, lecz po co ja mam nabywać sumę hypoteczną kiedy sam szukam pieniędzy na hypotekę własnego domu?

— No, to właśnie to jest, co wielmożny dziedzic chce, bo za pół roku te pieniądze będą, cale 30000 rubli.

— A jak nie zapłacą?

— Dlaczego oni nie mają zapłacić?... Oni zapłacić muszą.

— Dla tego samego, dla czego nie zapłacili teraz?

— Oni chcieli już zapłacić... ja sam widziałem te pieniądze, ale oni bardzo prosili tego Brzuszkiewicza i dali mu 6 procent za prolongatę na pół roku, no to co on miał robić? on się zgodził.

— Hm!... czy aby hypoteka jest pewna? — zapytał jeszcze Zahorski.

— Czy ona pewna jest? Ona pewniejsza, niż na domu wielmożnego dziedzica, ona tak pewna jest, że Liebkind wziąłby ją zaraz za tę sumę, co wielmożny pan jemu winien.

— Mówiłeś z nim o tem?

— Po co ja miałem mówić? — On wiedział wprzód jeszcze o tej sumie, on chciał ją kupić.

— No, jeśli tak, to co innego... trzeba wprzód jednak przejrzeć hypotekę...

— Hypotekę?... Czemu nie? Ja już wiedziałem, że wielmożny dziedzic jest bardzo ostrożny i dla tego ja wziąłem ze sobą gotowy już wypis, poświadczony w hypotece — odparł pospiesznie Sieradz i wyjąwszy z bocznej kieszeni urzędowy papier, rozłożył go przed Zahorskim.

Ten zaczął się w nim uważnie rozglądać, obejrzał pieczęcie, sprawdził datę, poczem odłożywszy na bok, powiedział:

— Tak, hypoteka zdaje się dobra.

— Co to, dobra... To za mało jest. Ona więcej jak dobra, ona twarda jak kamień, na niej można usiąść i ona się nie zawali, niech tylko wielmożny dziedzic obejrzy jeszcze kamienicę... Ona prawie taka duża jest jak ostatni dom pana Molskiego... piękna kamienica jest...

— Owszem obejrzę, muszę także zapytać Liebkinda, czy zgodzi się tę sumę hypoteczną przyjąć w spłacie należności.

— Czy on się zgodzi? On będzie bardzo kontent, on bardzo potrzebuje pieniędzy, a to gotowy pieniądz jest. Trzeba tylko, żeby wielmożny dziedzic pośpieszył się, bo ten Brzuszkiewicz potrzebuje prędko wyjechać, to niech on nie ma czasu do wielkiego namysłu; on ma i inne umieszczenie dla swoich pieniędzy, jego bardzo proszą i dają większy procent — ostrzegał Sieradz.

— W takim razie jedźmy zaraz — zgodził się Zahorski.

W kilka minut później Zahorski razem z Władysławem siedzieli już w dorożce, a w drugiej umieścił się Sieradz w swej roli przewodnika i doradcy.

Obejrzenie kamienicy, na której mieściły się 30.000 rubli Brzuszkiewicza trwało pół godziny; Zahorski obszedł wszystkie główniejsze lokale i przyszedł do wniosku, że dom zbudowany był fundamentalnie.

Posesja była duża, placu wolnego pod budowę zostało jeszcze 6000 łokci.

— Tu jeszcze dwie kamienice wybudować można — przekonywał Sieradz — to miljonowy interes jest!

— Istotnie miejsca jest dość.

— Za same place chcieli mu zapłacić po piętnaście rubli za łokieć.

— Teraz by tyle nie dali, place spadły w cenie — zauważył Władysław.

— No, to prawda jest, że one trochę spadły, ale one się podniosą, ziemia zawsze w cenie musi być, bo jej więcej niż jest być nie może, a taki towar, którego więcej być nie może musi w górę pójść.

Zahorski raz jeszcze przejrzał uważnie wykaz hypoteczny i uspokoił się zupełnie co do bezpieczeństwa lokaty: posesja warta była najmniej 350,000 rubli, a długów na niej było 180,000 rubli, z których 30 tysięcy Brzuszkiewicza zajmowały przedostatnie miejsce, niżej bowiem była jeszcze poważna suma 50,000 rubli.

Ryzyka więc nie było żadnego. Tak się przynajmniej zdawało Zahorskiemu i Władysławowi.

— Nie ma się co namyślać, interes zupełnie pewny — powiedział Władysław.

— I mnie się tak wydaje, na wszelki jednak wypadek trzeba się porozumieć z Liebkindem, czy zechce sumę tę przyjąć na konto swej wierzytelności.

Sieradz, nietylko, że nie odradzał, lecz przeciwnie zachęcał.

— Dlaczego nie? Niech wielmożny dziedzic z nim się zobaczy, niech on sam powie!.. Lepiej zawsze spokój mieć i pewność, możemy pojechać zaraz...

— Czy aby zastaniemy go w domu?

— On teraz w domu jest, on potrzebuje być u siebie, bo dziś mają przyjść do niego kupcy na domy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kszem od Genui itd. Ten objaw zwiększania się ludności miast przy małym przyroście na wsiach, jest bardzo zastraszającym objawem. Ale major Croigie twierdzi, że i bogactwa ziemskie wzrastają odpowiednio, nie ma więc obawy o zwiększenie się nędzy ludzkiej.

* * *

Kuracja lwich zębów. W St. Louis (Stany Zjednoczone) znajduje się w menażerji olbrzymi stary lew, który od pewnego czasu stał się bardzo zgryźliwym i robił wrażenie chorego. Przybyły lekarz i weterynarz skonstatowali, że była to choroba zębów. Jeden z dentystów miejscowych zobowiązał się lwa wyleczyć. W towarzystwie kilku posługaczy wszedł odnośnie do klatki, uśmierzywszy wprzód drażliwość jego lwiej mości kilku porcjami morfiny. Następnie lwa zachloroformowano i przystąpiono do operacji zębów. Trzeba było kilka ich usunąć. W tym celu dentysta włożył lwu w paszczę podkowę, porobił nacięcia na chorych dziąsłach, następnie zwyczajnemi obcęgami — gdyż wszystkie zwykłe instrumenty okazały się niewystarczającymi, przystąpił do wyrywania lwich zębów, co udało mu się dopiero po gigantycznych wysiłkach mięśni. Kiedy lew oprzytomniał po chloroformie był jeszcze cały dzień senny i markotny, szybko jednak odzyskał dobry humor i znajduje się teraz w jaknajlepszem zdrowiu.

* * *

Z dykcjonarza syonistów. Jakiemi „wyrazami“ syoniści częstują żydów zasymilowanych, dowodzi następujący bukiet, uwity z jednego tylko artykułu pisma syońskiego („Wschód“ nr. 106). Mowa w nim o „zbankrutowanej generacji asymilacyjnej, nawskróś zgniłej i coraz bardziej się rozpadającej“. Są to „stęchłe trupy o zapachu trupim“; zabraliśmy się do uprzątania tych półtrupów“, „upadające niedołęgi stanęły do walki obrzydzającej, wyprawiają harce błazeńskie, knują potajemnie“. „Co za zuchwalstwo! Indywidua bezczelne i bezwstydne; skorumpowane rządy kliki; pierwszy lepszy ignorant, nędzarz“. „Karły, młodzież plunie na was! Żakostwo, półgłówki, sztubaki; większa część jest bliska chrztu, bo to geszeft najlepszy; lichota umysłowa, wstrętne lizusostwo, podlenie się, komedja błaznów, karykatury“.— Wszystko to mieści się w jednym artykule.

* * *

Wystawa kotów. W ubiegły piątek otwarto w Paryżu „międzynarodową wystawę kotów“, która ma trwać około dwóch tygodni. Są tam reprezentowane wszystkie rodzaje i gatunki kotów, zacząwszy od zwykłego „kocura“, a skończywszy na najwykwintniejszych próżniakach syamskich i angorskich, wylegających się na miękkich atłasowych poduszeczkach. Wystawa cieszy się ogromnem powodzeniem.

WOJNA.

(Ciąg dalszy).

Głos p. Ludomira Benedyktowicza.

Boże, zachowaj nas od naszych estetyków, a samemu piekłu damy radę. Siemiradzki, według nich, nie był malarzem polskim, „ponieważ“ malował rzeczy rzymskie, lub greckie. Matejko i Grottger nie byli malarzami polskimi — „pomimo“, że malowali rzeczy polskie, bo malowali je po parysku, monachijsku, lub wiedeńsku. Ale Wyspiański, który włada biegle „konturem japońskim“, jest dopiero nawskróś oryginalnym i do szpiku kości narodowym malarzem. Zaprawdę, logika wywóciła tu takie kozły i łamańce, że nieszczęśliwa publiczność polska dostała zawrotu głowy. Niechże ci panowie, co to mówią i piszą, określą raz wyraźnie kto i kiedy będzie się nazywał malarzem polskim i co właściwie daje prawo do tego tytułu: czy forma, czy treść — czy jedno i drugie, czy ani jedno, ani drugie? Austrjackie gadanie, którego mamy już dosyć, powinno raz przecie ustać dla dobra sztuki i społeczeństwa.

Taksamo rzecz się ma z Siemiradzkim i na punkcie owej, stawianej dziś tak wysoko indywidualności, która zależy zupełnie od łaski i dobrego humoru naszych panów krytyków.

Siemiradzki był rozmiłowany całą duszą w bogactwie form, w piękności linij, we wdzięku ludzkich ciał, zwłaszcza kobiecych, spowitych w artystycznie ułożone fałdy klasycznych draperyj i to właśnie stanowiło jego indywidualność, którą każdy obowiązany jest uszanować, jeżeli pragnie dla siebie ze strony drugich tego przywileju. Tylko z tego punktu widzenia Siemiradzki może być oceniony i z tego też punktu rozpatrywany pozostanie zawsze pierwszorzędną siłą w sztuce, nietylko równą takim artystom jak Gérome Cabanel, Bouguereau lub Alma Tadema, ale nawet przewyższającą ich bogactwem kompozycyi i wyobraźni, nie mówiąc już o czarującym krajobrazie, w którym mu żaden z tych panów nie dorównał. Zarzut, że nie stworzył niczego nowego, że malował rzeczy oklepane, jest pustym frazesem, boć przecież grasujące aż do znudzenia w najnowszem malarstwie sfinksy, furje, fauny, nimfy, centaury, trytony, nereidy, gryfy, smoki i kościotrupy nie są również nowością, któraby stanowiła wynalazek dzisiejszych malarzy, lecz jest odwieczną strawą, złożoną z egipskich, greckich, rzymskich lub średniowiecznych mytów, przeżuwanych w odmiennym tylko sosie ad infinitum. Jeżeli o ten sos chodzi, to Siemiradzki miał go także i to własny, a jego oryginalność polega na branem z natury ściśle realistycznem malowaniu posągowych postaci klasycznego świata. Tylko że tym swoim realizmem nie budził wstrętu w nikim i nie straszył nikogo.

Twierdzeniem, że Siemiradzki nie miał uznania w Europie, p. Jasieński pozwolił sobie na gruby żart z Krakowa. A czemże były owe głośne objawy podziwu, zachwytu i uwielbienia, którymi rozbrzmiewał Rzym cały w czasie, gdy się ukazały „Pochodnie Nerona“ na widok publiczny, czem były owe hołdy ze strony ludzi znających się na sztuce, począwszy od tronu a skończywszy na takim mistrzu, jak Alma Tadema, który w obliczu tego obrazu, uniesiony szczerym zapałem, padł w objęcia Siemiradzkiego, jak o tem donosiły dzienniki? Jakie pobudki skłoniły galerję Uffizzich we Florencji do umieszczenia w zbiorach swoich portretu Siemiradzkiego w rzędzie wielkich malarzy ubiegłego stulecia? Czem będą według p. Jasieńskiego „Grand prix d'honneur“ i najwyższa nagroda, jaką Francja rozporządza „Legja honorowa“, którą odznaczono w Paryżu Siemiradzkiego za tenże utwór i za obraz „Wazon czy kobieta“? Czem będzie nadana mu przez Akademję petersburską godność profesora i czem mianowania go swoim członkiem, któremi zaszczyciły go Akademje sztuk pięknych w Rzymie, Berlinie i Sztokholmie, a wreszcie odznaczenie w postaci złotego medalu w Melbourne i Filadelfji? Czy może dowiemy się niebawem, że to powszechne uznanie jest nieważne, bo pochodziło od ludzi nie należących do „secesji“ i że dopiero od narodzenia tej ostatniej przyszli na świat prawdziwi znawcy sztuki.

Pan Jasieński pała dziwną niechęcią do talentu Siemiradzkiego.

Niechęci tej nie dziwię się wcale. gdy uprzytomnię sobie zasłyszane z ust p. Jasieńskiego zdanie, że „na kompozycję w liniach zdobędzie się każda miernota, ale prawdziwy talent wyraża się jedynie w ruchu figur, nadającym wyraz i życie obrazowi“. Zasada z gruntu fałszywa, której ostrze zwraca się odrazu przeciwko jej autorowi, boć sam p. Jasieński zachwyca się tak głośno i wymownie witrażami Wyspiańskiego (Kazimierzem Wielkim, św. Stanisławem i Henrykiem Probusem), które przecież martwotą swoją są zaprzeczeniem wszelkiego ruchu. Takie to figle płata nam temperament, ile razy nas popchnie do stawiania powziętych „a priori“ teoryj w sztuce.

Każda sztuka tem jest większą, im większej liczbie odpowiada wymagań, z których żadne nie może być bagatelizowanem, gdyż stanowią one owoc natchnienia i twórczości ludzkiego geniuszu, zdobyty i pielęgnowany pracą całego szeregu stuleci. Nie przeczę, że dzieło sztuki pozbawione tego lekceważonego przez p. Jasieńskiego przymiotu, może mieć wysoką i niepospolitą wartość w tym stopniu, w jakim np. cnotliwa i wykształcona, lecz pozbawiona urody panna, może być doskonałą towarzyszką życia. Ale do towarzyszka, jeżeli oprócz przymiotów umysłu i serca, będzie posiadała talenty, to jest, będzie z gracją tańczyła, czarująco śpiewała i grała, jeżeli obok tego wszystkiego będzie jaśniała pięknością oblicza i wdziękiem postaci, a do tego wszystkiego będzie miała rozległe dobra w posagu, to wyrośnie ona w postać zaczarowanej królewny, o której względy będą się dobijali najprzedniejsi rycerze i bohaterowie, mocarze i króle tego świata. Sztuka jest taką zaczarowaną królewną, każdy odjęty jej przymiot ujmie coś z jej uroku, a obdarta ze wszystkich tych przywilejów, może zejść na szpetną dziewkę folwarczną. Jeżeli ktoś tę ostatnią pojmie za małżonkę i uczuje się z nią szczęśliwym, to niech wyraża jej codzień swoją wdzięczność na klęczkach, tylko niech nie twierdzi, że piękność i wdzięki, to rzeczy małej wagi i niech nie żąda, aby się wszyscy w narodzie żenili z pannami bez urody.

Sztuka Siemiradzkiego posiada drogocenne i rzadkie przymioty doskonałego rysunku i żywej plastyki kształtów, celuje wdziękiem ruchu nawet wtedy, kiedy nie tańczy wśród mieczów, jaśnieje pięknością i powabem oblicza, a wyposażoną jest we wszystkie bogactwa harmonijnego kolorytu i posiada wspaniałe dobra w niesłychanie pięknym krajobrazie. Lecz ażeby się na tem poznać, trzeba się urodzić i wychować w innej niż dzisiejsza epoce, w której zapanowała wszechwładna moda upiorów, potworów i wyrodków. Modzie tej nie oparła się i młoda dyrekcja Muzeum Narodowego, wpychając „Pochodnie Nerona“ do ciemnego kąta szczupłej, przechodniej salki, aby im nigdy niczyje oczy spokojnie i dokładnie przyjrzeć się nie mogły. Jest to nietylko czarna niewdzięczność, ale i dyletancki pogląd na dzieła sztuki ze strony tych, którzy się mienią przedstawicielami najwyższej kultury europejskiej w ojczyźnie. Hola, mości panowie, nie tędy droga do postępu, bo postęp, który wszystko burzy co przed nim zbudowano, będzie tem w dziejach sztuki, czem był pochód hord Czyngishana, Tamerlana, Atylli i wszystkich im podobnych bohaterów zniszczenia w dziejach ludzkości. Jeżeli komu należało się stanowisko wielkiego ołtarza w Muzeum Narodowem, to Siemiradzkiemu i jako człowiekowi i jako wielkiemu artyście, a nie owej drewnianej czwórce Chełmońskiego zawieszonej ponad jakąś szarą papką, udającą błoto. Nazywam ją drewnianą, bo konie w niej nie mają szerści, tylko są umalowane na gniado, a w ruchu robią wrażenie osadzonych na karuzeli drewnianych rumaków. Pytam się wszystkich co znają konia i jego naturę, czy to jest możliwem, ażeby cztery konie ciągnące wóz za sobą, mogły mieć równocześnie szesnaście nóg w powietrzu. A przecież cała wartość tego obrazu tkwi wyłącznie w prawdzie pochwyconego ruchu tych koni. Pozatem niema nic ani dla umysłu, ani dla duszy, ani dla oka. Niech dyrekcja muzeum się nie łudzi i przyjmie do wiadomości, że nie posiada wcale dzieła, dającego wyobrażenie o istocie potężnego niezawodnie talentu Chełmońskiego i że owa czwórka jest poprostu jednym z odpadków jego twórczości. Ten sam wypadek ma miejsce z „Sekwaną“ Aleksandra Gierymskiego. Rozchodzi się w tym obrazie również wyłącznie o prawdę wieczornego nastroju w naturze. Cóż z tego, kiedy ta prawda podobną jest do wrony udającej słowika. Woda w Sekwanie zabarwioną jest wyraźnie na różowo, a odbijająca się w niej chmura ma kolor sino-atramentowy, co wynosi na to, że ziemia jest w oświetleniu o dwie godziny wcześniejszem od nieba. Prócz tego ta woda w Sekwanie jest zupełnie nie wodziana i robi na pierwszym planie wrażenie rozesłanego płótna, upstrzonego rozsypanymi skrawkami confetti.

Pan Neuwert Nowaczyński ze swoją plejadą nowych autorów zajął zupełnie tożsamo stanowisko wobec naszej sztuki, literatury i przeszłości, co pewien kupiec galanteryjny wobec zabytków architektonicznych Krakowa, na które patrzy on z wyrazem politowania, ubrawszy fasadę swego domu rzeźbionemi pannami w stylu wiedeńskich tinglówek. Dla p. Neuwerta Nowaczyńskiego nowe idee mają ten sam powab, co dla naszych pań modne kapelusze, w których nie chodzi o to czy będą do twarzy i czy będą ochraniały oczy od oślepiających blasków słońca, lecz oto, żeby były najświeższą, sprowadzoną z Europy nowością. Że temu dzielnemu pionierowi wielkiej cywilizacji arcydzielna naszej literatury i sztuki i żywiona dla nich cześć i miłość ze strony ogółu wydają się kłamstwem, obłudą i szopką, to już wina tego bielma, które ma na oczach, a którego mu najbardziej europejski okulista nie zdejmie.

Te wszystkie obelgi, jakie rzucił Polsce i jej przeszłości, robią wstrętne wrażenie i są jakby wyrazem bezdennej pychy i nienawiści do własnego społeczeństwa. Gdyby marzenia p. Neuwerta Nowaczyńskiego ziściły się kiedy i gdybyśmy się wyrzekli tego wszystkiego, co onby pragnął przekreślić jednem pociągnięciem pióra, z naszej odrębności narodowej nie zostałoby ani strzępka, świat miałby prawo zupełnie przejść nad nami do porządku dziennego, w Berlinie i w Moskwie obchodzonoby wielkie święto radości, a autor „Małpiego zwierciadła“ byłby największym poetą polskim, tylko że niemiałby śpiewać komu. Dyskusja z p. Neuwertem niemożliwa, bo z całej tej kotłowaniny jego pojęć i frazesów, wygiądają same kpiny, ta najniższa sfera literackiej twórczości, wobec której z góry składam

broń, ale zanim odejdę z terenu toczącej się o sztukę walki, powiem mu tyle: Niech się strzeże, aby się kiedy nie otruł, na podobieństwo skorpiona, swoim własnym jadem.

Odpowiedź na powyższy artykuł zamieścimy jutro. (Red.).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Katarzyny panny męczenniczki; we środę Sylwestra opata wyznawcy i Pietra biskupa męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 10, zachód przypada o godz. 3 minut 44, długość dnia godzin 8 minut 34

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Załubińcze 23 listopada. (Żydowscy propinatorzy i żydowski naczelnik gminy). Jeszcze z początkiem lipca b. r. uchwalił Sejm krajowy by gminę naszą wcielić do miasta Nowego Sącza. Uchwała ta sejmowa wywołała między tutejszymi mieszkańcami wielkie zadowolenie, gdyż został załatwiony już wlekący się od kilkudziesięciu lat, spór o granicę między naszą gminą, Załubińcze a Nowym Sączem, a nadto gmina Załubińcze, licząca przy ostatnim spisie ludności w roku 1900 blisko 4.000 mieszkańców, nie posiada żadnego własnego majątku, czerpie dochody jedynie z dodatków do podatków, które obecnie aż 64 prc. wynoszą. Uchwała sejmowa nie jest na rękę jedynie naszemu żydowskiemu naczelnikowi gminy Alterowi Engelhardtowi i naszym żydowskim propinatorom, których dochody o wiele by zeszczuplały w razie przyłączenia gminy do miasta. Krążą pogłoski, że żydzi propinatorzy wraz z żydowskim naczelnikiem gminy popierani przez „grube ryby“ żydowskie, starają się o zwlekanie przedłożenia uchwały sejmowej do sankcji.

Nowy Sącz 23 listopada. (Niebezpieczny ptaszek). Piszą nam: Od dłuższego czasu wałęsał się w tutejszym obwodzie niebezpieczny ptaszek z pod Krakowa Józef Gawlik.

Ptaszek ten, popełniając ciągle kradzieże, jak sam podał, był dopiero 5 razy karany. Ucho dzbanka jednak się urwało i w gminie Olszana pod Starym Sączem ujęto go na gorącym uczynku przez gospodarza Błaszczyka. Gospodarz odstawił niebezpiecznego ptaszka do wójta, tenże zaś do żandarmerji.

Tajemnicze zapadanie się ziemi. Dzienniki poznańskie donoszą z Wodzisławia w powiecie rybnickim: Niedaleko Cisowic ziemia z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zaczęła się usuwać i zapadać. Do wsi tej należy wzgórze zarosłe lasem, które zapadło się zupełnie. Na przyległych polach, które przeważnie służą za pastwisko, ziemia na przestrzeni 20 tysięcy metrów kwadratowych porozpadała się i potworzyły się szczeliny do 20 metrów szerokie: głębokości dotychczas nie można było stwierdzić. Pagórek leśny dotąd dosyć stromy, przybrał teraz kształt schodów. Pomiędzy pojedyńczemi schodami utworzyły się czeluście, około 7 m. szerokie i 200 m. długie. Ściany tych przepaści są około 8 m. wysokie. Droga wiodąca do tej miejscowości również się zapadło. W jaki sposób stało się to, wykaże badanie naukowe. W niżej położonych miejscach utworzyły się w ostatnim czasie ponownie szczeliny i przepaście. Dalsze obsuwanie się ziemi nie jest wykluczone.

Sprostowanie. P. Chaim Mueller z Jasła prosi nas o zaznaczenie, że bankructwo, o którym donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, nie tyczy się jego osoby.

„Austrjacką ligę w celu zwalczania handlu dziewczętami“ zatwierdzono rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12/11 l. 46816. Celem tego dobroczynnego centralnego towarzystwa dla wszystkich w Radzie państwa zastąpionych krajów, jest zapobieżenie handlowi i wywozowi dziewcząt za granicę. Liga zajmuje stanowisko jawnie przeciwne handlowi, umieszcza tablice pouczające i ostrzegające w publicznych lokalach (dworcach kolejowych etc.), udziela wszelkich wyjaśnień i rad, uwalnia ofiary handlu i udziela im porady i opieki prawniczej. Rozdziela pieniężne premie za wskazanie tych osób, które się tem rzemiosłem i pośrednictwem trudnią, urządza publiczne odczyty i zebrania, wznosi schroniska dla ubogich dziewcząt poszukujących zatrudnienia i znosi się ze wszystkiemi towarzystwami, których działalność z celami Ligi w związku stoi. Ponieważ „Liga“ w celu osiągnięcia tych celów nietylko czynnego, ale też pieniężnego wsparcia potrzebuje, zwraca się prezydyum tegoż towarzystwa z prośbą do ogółu, do wszystkich przyjaciół ludzkości o pomoc bądź to przez liczne przystąpienie, bądź to przez łaskawe datki. Datek roczny dla członków zwyczajnych wynosi 3 K., wspierających 10 K., jednorazowy datek na zawsze 200 K. Odpowiedzi na wszelkie zapytania i rad udziela; Secretariat der „Oesterreichischen Liga zur Bekämpfung des Mädchenhandels“ w Wiedniu I.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Egzamin z rachunkowości państwowej kupieckiej i ogólnej zdała w namiestnictwie Marja Kowalówna.

Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadamia wystawców, że wystawa gwiazdkowa otwarta będzie w Krakowie w połowie grudnia r. b.

Za metr kwadratowy miejsca żąda Komitet 4 korony, za stół 8 koron. Jeżeli wystawca sam zajmie się urządzeniem i sprzedażą przedmiotów, to płaci jedynie za miejsce, jeżeli życzy sobie, żeby Komitet tem się zajął, to na koszta urządzenia i obsługi należy się dopłacić 10 prc. z dochodu za sprzedane przedmioty. Należy wyszczególnić dokładnie ilość i cenę przesłanych na wystawę przedmiotów; przedmiot zaś przeznaczony na wystawę należy przysłać najpóźniej 10 grudnia.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Komitetu wystawy gwiazdkowej ul. Szpitalna l. 7, albo Florjańska 32 I p. Ustnych informacyj udziela się osobom interesowanym codzień od godziny 4—6 ulica Florjańska 32 I p. lub Batorego 4 parter.

Komitet ma zamiar zaznajomić dziatwę polską z pamiątkowemi budowlami Krakowa, Warszawy, Lwowa, Wilna i t. d., jakoteż z ruinami zamków naszego kraju. Chce także ukazać dziatwie w obrazach ważniejsze zdarzenia historyczne, jak Sejmy, uroczystości koronacyjne, turnieje, bitwy i t. p.

Obok tego poważnego podarku, dostanie dziatwa prawdziwe zabawki i lalki. Komitet pozyskał sobie osobę inteligentną, z wykształconym smakiem estetycznym, posiadającą doskonale krawieczyznę, która nie żałowała trudu, czasu i swojej umiejętności, na rzecz pozornie małą, bo na ubranie lalek na wystawę gwiazdkową.

Lalki przygotowane przez Komitet, mają na celu kształcić, zmysł estetyczny dziecka. Mają pouczyć małą właścicielkę lalki, że cokolwiek się robi, należy robić dokładnie, starannie i gustownie.

Lalki będą na rozmaitą cenę, począwszy od najtańszych po 60 h. aż do najdroższych. Na wystawie będzie lalka posażna, z całą wyprawą, umieszczoną w szafie, z pościelą i łóżkiem. Część sukien i bielizny będzie wykończona, część pokrajana i pofastrygowana, aby przyszłej właścicielce posażnej lalki, zostawić przyjemność ukończenia wyprawy.

Dział lalek na wystawie gwiazdkowej pociągnie ku sobie nietylko dziewczynki, ale i chłopczyków. Znajdą bowiem na wystawie rzecz bardzo ciekawą, nowość, żołnierzy w sukiennych mundurkach uzbrojonych, a to żołnierzy polskich w mundurach używanych w roku 1830. Wojsko jest wiernie oddane, bo według wzorów artystów malarzy Kossaka i Eljasza. Wykonanie jest tak staranne, tak estetyczne, że mali żołnierze są prześlicznemi cackami, na które spoglądać będą z przyjemnością nietylko malcy, ale i starsi.

Kraków 25 listopada.

Szan. nasi Prenumeratorowie, którym odbiór dziennika w naszej Administracji przy ul. św. Krzyża l. 7, oraz w dotychczasowych naszych filjach byłby za daleki, — będą mogli z dniem 1 grudnia odbierać takowy także w dawnej naszej filji przy ul. Jagiellońskiej l. 7 (obecnie handel win J. Strycharskiego), oraz w handlu Wgo J. Ekiera przy ul. Karmelickiej l. 18.

Omyłka. Szanowni Abonenci zamiast arkusika 9 powieści „Zbrodnia w Kerguen“ otrzymali w poniedziałek dn. 24 listopada arkusik 10, przeto w przyszły poniedziałek otrzymają arkusik 9.

JE. p. namiestnik hr. Piniński przybył do Krakowa w niedzielę wieczorem z Zakopanego i zamieszkał w pałacu Spiskim. W poniedziałek rano zwiedził p. namiestnik w towarzystwie p. delegata A. Fedorowicza bursę uniwersytecką przy kościele św. Barbary oraz kościół, przyjmowany przez rektora uniwersytetu, ks. dra Gromnickiego. Następnie zwiedził p. namiestnik katedrę na Wawelu, gdzie wyjaśnienia dawał prof. Odrzywolski, p. Włodz. Tetmajer i rzeźbiarz p. Antoni Madejski.

Następnie oglądał p. namiestnik nowy gmach starostwa przy ulicy Basztowej; dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich: drukarnię uniwersytecką; szkołę żeńską Freblowską; szkołę żeńską gimnastyczną i szkołę poprawy wymowy jąkających się dzieci.

W południe udzielał p. namiestnik prywatnych posłuchań w pałacu Spiskim, poczem był na śniadaniu u pp. Michałów Bobrzyńskich. Po południu zwiedził p. namiestnik salon artystów polskich. Wieczorem odbył się obiad u p. delegata na 20 osób. Obiad przeciągnął się od godziny wpół do 8 do 11 wieczorem.

Dziś rano odjechał p. namiestnik pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Zapiski osobiste. P. Zenon Przesmycki (Miryam) redaktor „Chimery“ bawi w naszem mieście.

Zatwierdzenie docentury. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell., nadającą drowi Kazimierzowi Majewskiemu „veniam legendi“ z zakresu okulistyki.

Z teatru miejskiego. Dyrektor Kotarbiński wyjechał na jeden dzień do Warszawy, gdzie dziś bierze udział w koncercie Filharmonji, wraca jutro rano i obejmie napowrót kierownictwo próbami z „Nieboskiej komedji“, których dotąd odbyło się sześć. Artyści pracują obecnie z całym wysiłkiem, czując odpowiedzialność, jaka na nich cięży. Jak rozlepione po ulicach miasta plakaty pouczają, główne role w „Nieboskiej komedji“ odegrają pp. Wysocka (żona Henryka), Wolska (żona lekarza), Mrozowska (Orcio), Arkawin (prolog), Ordonówna (anioł stróż), Sulima, Senowska, Dulębianka, oraz pp. Tarasiewicz (hr. Henryk), Sosnowski (Pankracy), Mielewski (Leonard), Kotarbiński (ojciec chrzestny), Przybyłowicz (filozof), Jednowski (jenerał Bianchetti), Zawierski (Jakób), Sobiesław, Pawłowski, Stypowski i inni.

Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na dziś po zniżonych do połowy cenach po raz trzeci Gorkiego „Mieszczanie“, na środę popularną „Balladynę“ i na czwartek po raz 43 dawno niegrane „Wesele“.

Staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbędzie się we środę dnia 26 b. m. o godzinie 9-tej rano, jako w rocznicę zgonu wieszcza nabożeństwo żałobne za jego duszę w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu.

Z klubu prawników. W sobotę 22 b. m. odbył się w klubie prawników wieczorek z tańcami przy dźwiękach wybornej orkiestry 56 p. p., która okazała się wprost niestrudzoną, gdyż grała na żądanie bez wytchnienia z całą ochoczością całemi godzinami.

Udział był wprawdzie nieliczny, gdyż do kadryla i mazura stanęło zaledwie 18 par, ale zato bawiono się nadzwyczaj ochoczo i swobodnie do godziny 4-ej rano. Doborowa młodzież jak zawsze dzielnie dopisała.

Tańcami dowodził znany powszechnie sympatyczny aranżer p. Ed. Makowski.

Przypominamy, że w przyszłą niedzielę t. j. 30 b. m. odbędzie się w klubie zwykłe zebranie towarzyskie bez ściśle oznaczonego programu, zapewniamy jednak, że ochoty i pomysłu do zabaw i gier towarzyskich nigdy w klubie prawników nie braknie.

Z koła artystyczno-literackiego. Zapowiedziany na środę wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z tombolą został z powodu wyjazdu prof. W. Skarzyńskiego odłożony na czwartek 27 b. m. Wstęp dla członków i osób wprowadzonych po 1 k. Początek o godz. 8.

Z chóru krakowskiego „Sokoła“. Próby chóru odbywają się stale we wtorki, czwartki i soboty od godziny wpół do 8 mej wieczorem. Wzywa się obecnych członków chóru jakoteż pragnących doń przystąpić o niezawodne uczęszczanie na próby.

Z Sokoła. W sobotę wieczór odbyło się w naszym „Sokole“ towarzyskie zebranie członków oddziału Kolarzy krakowskiego „Sokoła“ z powodu zamknięcia sezonu. Licznemu zgromadzeniu przewodniczył prezes oddziału, mecenas dr Wojciechowski, po stosownem przemówieniu wręczył nagrody zwycięzcom w wyścigu jesiennym oraz szarfę mistrzostwa druhowi E. Weissowi.

Po wspólnej kolacji odbyły się tańce pod wodzą doskonałego wodzireja K. Kowalskiego, Orkiestra „Sokoła“ grała dziarsko i dobrze.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Dziś po odprawionem nabożeństwie w kościele Marjackim za spokój duszy ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum Narodowego i prof. szkoły Sztuk pięknych, wobec licznie zebranej publiczności, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na zewnętrznej ścianie kościoła Marjackiego od strony południowej.

Tablica granitowa, ozdobiona bronzową wypukłorzeźbą, portretu ś. p. Wład. Łuszczkiewicza, okolona jest stylową ramą z białego kamienia.

Na tablicy wyryto następujący złoty napis:

„Władysław Łuszczkiewicz urodzony 3/IX 1828, zmarł 23/V 1900 w Krakowie. Malarz, profesor szkoły Sztuk Pięknych, uczony, znakomity badacz zabytków przeszłości w Polsce — pomników Krakowa i kościoła tegoż szczególny opiekun. Zasłużył na pomnik okazalszy, — ten skromny wielbiciele jego zasług ze składek wystawili staraniem Towarzystwa Miłośników Krakowa“.

Przy odsłonięciu przemawiał radca sądu krajowego dr Józef Muczkowski.

Nabożeństwo odprawił ks. Buzała.

Z Tow. Przyj. Sztuk Pięk. Na posiedzeniach Dyrekcyj Towarzystwa, odbytych w dniach 16 i 23 b. m. dokonano trzeciego w bieżącym roku zakupu dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa, tym razem wyłącznie z pośród dzieł wystawionych na I Salonie art. pol. 1902. Za łączną kwotę 4000 koron nabyła Dyrekcja następujące obrazy i rzeźby: Axentowicza — Głowa kobiety, pastel; Cieślewskiego — Łąka, ol.; Czajkowskiego Stan. — Ostatni śnieg, ol.; Glicensteina — Nostalgia, bronz, i Melancholia bron; Kamockiego — Krajobraz, ol.; Madeyskiego — Medalion Al. Gierym-

skiego, bronz.: Pociechy — Wieczorka, akw.; Ruszczyca — Sad, ol.; Stanisławskiego — Dniepr, ol.; Szczyglińskiego — Fragment ruin Tenczynka, ol.; Wodzinowskiego — Podczas sumy we Wróblowicach, ol. i Wyspiańskiego — Studjum chłopczyka, pastel.

Prywatny zakup dzieł wystawionych na I Salonie polskim doszedł ogólnej kwoty 4.540 k. a o kilka jeszcze dzieł toczą się rokowania. W ten sposób ogólna suma transakcyj pieniężnych I Salonu wynosi 8.540 k. i zapewne dojdzie jeszcze do 10 000 k. Jestto jak na nasze stosunki kwota wcale poważna.

Salon polski 1902. Zamknięcie I Salonu art. pols. nastąpi według programu w niedzielę 30 b. m. Przypominamy o tem tym wszystkim, którzy go dotychczas nie widzieli a pragnęliby go jeszcze obejrzeć

Następnie cała wystawa przewiezioną będzie do Warszawy, Łodzi a w lecie do Lwowa. Dzieła zakupione w Krakowie zastąpione będą innymi.

Wyścigi konne w Krakowie. Na odbytem w środę 19-go b. m. posiedzeniu członków komisji programowej uchwalono w miesiącu czerwcu przyszłego roku odbyć pięciodniowe wyścigi konne z których trzy dni urządza Towarzystwo międzynarodowe zaś dwa dni Galicyjski Klub Jazdy Panów.

Prócz powyższego meetingu urządzi Galicyjski Klub Jazdy Panów w maju roku przyszłego na placu wyścigowym popis w skakaniu koni połączony z kilku biegami z przeszkodami. Nowe przeszkody ziemne jakoteż sztuczne oraz teren wymagany do popisów jest już prawie całkowicie wykończony.

II. Nagrody terminatorów rękodzielniczych. Grupa II (drzewna). Nagrodę pierwszą otrzymali: St. Bartko i J. Francuz. Nagrodę drugą: J. Lewicki, J. Krzyśko, T. Mazur, Wł. Sadlik, L. Czyżewicz, A. Świętochowicz, L. Fajto, Fr. Kutyba, J. Jura, Fr. Obajtek, J. Jaworek i W. Dąbek; nagrodę trzecią otrzymali: J. Jeż, M. Ciejek, K. Cyganik, W. Żak i St. Halawa.

Grupa III (przemysł odzieżowy). Nagrodę pierwszą otrzymali: Wł. Krawczyk, K. Wendeker, F. Szufa, J. Szychowski, M. Żuliński, A. Gorecki, Fr. Trojanowicz i M. Bielecki.

Nagrodę drugą otrzymali: F. Gregorczyk, A. Piasecki, A. Niezgoda, Fr. Fecko, A. Komenda, A. Fołtarz, J. Wądolny, J. Chodór, A. Czyżewicz, J. Kawala, Wł. Kołton, Wł. Bieda A. Stanikowski, J. Romański, A. Zając, T. Frycz, A. Petrusiński, St. Drożdż, J. Jankosz, Fr. Kędzior, P. Kowalik, P. Machaczek. Fr. Kozłucha, L. Gędiek, R Piechota, St. Świgoń i R. Dydak.

Nagrodę trzecią otrzymali: M. Turek, J. Rymut, B. Bronicki, L. Leja, B. Koneczny, St. Włodyka, J. Kapusta, W. Sipiora, J. Flakowicz, F. Górecki, M. Fleituch, J. Zduleczny, St. Polewka, A. Barcik, J. Tabański, J. Dąbrowski i A. Kmieć.

Sprawa jaworzyńskich zaburzeń o pastwiska zakończyła się w poniedziałek wydaniem wyroku, według którego z 34 oskarżonych o gwałt publiczny i przekroczenie mięszania się do służby urzędowej, trybunał skazał 8 osób za zbrodnię gwałtu publicznego od 4 do 6 tygodni, 4 osoby za przekroczenie od 1 do 5 dni, resztę oskarżonych uwolnił.

O tych zaburzeniach podaliśmy w swoim czasie dokładne informacje.

NEKROLOGJA.

W Krośnie umarł nauczyciel Wojciech Wójcik, mający lat 56, były nauczyciel przy seminarjum męskiem do klas ćwiczeń.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 25 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. M. Gorkija.

We środę 26 listopada: „Balladyna“, trag. w 5 akt. J. Słowackiego. (Popularne).

We czwartek 27 listopada: „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Koncert Reginy Pinkartównej i kwartetu Filharmonii lwowskiej.

W tegorocznym sezonie koncertowym śpiew solowy dominuje tak dalece ponad wszystkiemi innego rodzaju sztukami, iż zachodzi obawa, że publiczność krakowska zupełnie przestanie uczęszczać na koncerty filharmonii lwowskiej. Było to wczoraj widocznem, gdyż pomimo bardzo głośnej reklamy, poprzedzającej już na dwa tygodnie występ p. Pinkertównej, teatr świecił pustką. Nie pomogła nawet zapowiedź, że Pinkertówna jest „drugą Sembrich“. Zestawienie tych artystek ze sobą jest nietylko zbyt śmiałe, ale i niewłaściwe. Nie są w niczem do siebie podobne, chyba w tem, że obie są śpiewaczkami.

Pinkertówna jest śpiewaczką koloraturową i jedynie jako taka może wywrzeć wrażenie. Koloratura, sama dla siebie, jest czemś tak nieartystycznem, śmiesznem nawet, że choćby była wykonaną nawet przez tak znakomitą mistrzynię jaka jest Pinkertówna może być interesującą tylko dla amatorów tego rodzaju „sztuki“. Wczorajszy występ Pinkertówny był wyłącznie popisem dla wszelkiego rodzaju gam, pasażyków i trylów, które artystka to wydobywa wprawdzie przepięknie ale bez którychby się zarazem zupełnie obeszło.

O wiele więcej interesującą częścią programu był kwartet smyczkowy filharmonji lwowskiej, który był bardzo gorąco przyjmowany przez publiczność, na co w zupełności zasłużył. Szkoda tylko, że nie wykonał zamiast drobnych utworków całego jakiegoś kwartetu. Kwartet nietylko byłby więcej zajmującym dla publiczności, ale i artyści mieliby lepszą sposobność do rozwinięcia swoich zalet.

Orkiestra p. Hocka zbierała jak zwykle gorące oklaski za piękne wykonanie uwertury Griega i utworów Delibesa. *K. Krzyształowicz.*

Z sali sądowej.

Miłość i zbrodnia.

W jednym pokoiku, przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu, od września 1901 r., mieszkał Michał Doktór z żoną swą Józefą. Pobrali się przed 18 laty. Wnet po urodzeniu pierwszego dziecka Doktorowa musiała opuścić męża. Od tej chwili przez lat 17 nie spotykali się Doktorowie ze sobą wcale.

W r. 1890 przywędrował Doktór do Podgórza, gdzie otrzymał posadę w warsztatach kolejowych. Tutaj poznał się Doktór i zawiązał stosunek miłosny z Marją Stachurską. Z końcem roku 1900 dowiedziała się Stachurska przypadkiem, iż Doktór jest żonaty. Stała się rzecz nieoczekiwana: Stachurska poczęła na Doktora nalegać, aby żonę swą sprowadził.

Doktorowa była kobietą cichą i skromnych wymagań. Przy mężu objęła rolę sługi, pokornej, drżącej, by go nie rozgniewać. Sama biedna, prosta kobieta ustępowała miejsca strojnej i dwornej Stachurskiej, a z żalem swym tylko cichaczem przed kilku ludźmi się zwierzała. Sypiała w kuchni, podczas gdy Stachurska z mężem jej zajmowali pokój. Polityka Stachurskiej polegała na tem, że w oczach Doktora starała się Doktorową wedle możności obrzydzić. Posunęła się nawet tak daleko, iż obwiniła Doktorową przed mężem o chorobę zakaźną.

Nadzieja jaśniejszej przyszłości zabłysła dla Doktorowej, gdy Stachurska w czerwcu 1901 z przyjaciółką swą wyjechała do Ameryki, ale była to nadzieja zwodnicza. Stachurska nie myślała zrywać z Doktorem i nie myślała kapitulować z planów swych daleko idących.

„Ucałuj mi mego syna“ pisze w jednym z listów, „wiedz, że masz obowiązek względem dziecka... o mój Michale, tyś moim mężem, tyś moim panem, tyś moim ojcem, tyś moim wszystkiem na świecie, nie mam nic innego prócz ciebie i mego Karola“... W innym liście posyła Stachurska dwa listeczki związane swym włosem z życzeniem, by się tak, jak te dwa listki jeszcze w roku bieżącym związali. Niezapomina jednak o przeszkodzie, jaka ich rozdziela i jakby chciała na nią zwrócić uwagę Doktora dodaje: ale mi się zdaje, że z tej mąki chleba nie będzie“.

Po wyjeździe Stachurskich, Doktór zamieszkał na ulicy Lwowskiej w Podgórzu. W tym samym domu służyła niejaka Marja Zakrzewska, dziewka zalotna, znana z niemoralnego prowadzenia się. Doktór, opowiadając ludziom o tem, że żona wzięła sobie „pokojówkę“ udawał, iż pobyt Zakrzewskiej w jego domu jest mu nie na rękę, że pozwala na to jedynie ze względu na życzenie żony. Równocześnie ze Stachurską prowadził korespondencję.

Po dniu 14 maja b. r., w którym Stachurska wróciła z Ameryki, akcja się ożywia i tragedja szybkim tempem zbliża się do rozwiązania.

Do jakiego stopnia wzmogła się u Stachurskiej żądza usunięcia z drogi Doktorowej i niecierpliwość widać stąd, że w tym czasie nawet wobec obcych ludzi nie wahała się nakłaniać Doktora do usunięcia przeszkody.

Dnia 19 maja r. b. w mieszkaniu Anny Spilowej wyraziła się już o wiele jaśniej. Gdy Doktór zaczął mówić, żeby do Ameryki wyjechał gdyby go służba nie trzymała, żachnęła się: E, wy tylko o Ameryce wiecie. Jabym sobie w inny sposób na waszem miejscu poradziła, udusiłabym babę i ożeniłabym się z młodą. Jabym pierwsza za was wyszła“.

Od tej chwili zaczęła się właściwa tragedja.

Michał Doktor do winy się również nie poczuwa, starając się wykazać swoje alibi, a co do wielu szczegółów tłomaczy się niepamięcią.

Marja Stachurska wypiera się stosunków z Doktorem, co jej jednak udowodniono; z Zakrzewską zaś nie miała żadnych styczności i nawet jej nie znała.

(C. d. n.)

Obrady posłów włościańskich

II. Uchwalono jednomyślnie następujące postulaty:

1) Konfinicji, jako oddziaływującej szkodliwie na włościan w handlu trzodą, nie należy na nowo wskrzeszać;

2) deputacji jaka w tym celu ze strony handlarzy trzodą ma przybyć do Wiednia odmówić swego poparcia, równocześnie przedstawić prezydentowi ministrów, jak szkodliwe skutki wynikłyby dla ludności włościańskiej, gdyby pod postacią konfinicji kartel handlarzy trzodą doszedł do skutku;

3) zaprowadzenia wolnego handlu trzodą, na targowisko zaś mają być z urzędu zaprowadzone wagi, na którychby każda sztuka trzody była ważoną i według wagi sprzedawaną;

4) zmiany taryf przewozowych w kierunku obniżenia ceny przewozu i to nie od sztuki, ale od żywej wagi, nadto by w powiatach granicznych uznane za zdrowe wolno było przewozić nietylko wyłącznie kolejami, ale i końmi, oraz zaprowadzenia pociągów pospiesznych dla przewozu trzody;

5) unormowania podatku spożywczego t. j. by opłata pobierana była w Wiedniu nie od sztuki ale od wagi;

6) zezwolenie na domokrążstwo w handlu trzodą;

7) przy pomorze świń, by rząd natychmiast wypłacał właścicielom za wybite świnie;

8) by komisarze rządowi ustawowo byli obowiązani pouczać włościan, iż mają prawo najpierw kupować bądź pojedyńczo, bądź wspólnie wybitą trzodę a dopiero świnie przez włościan nie zakupione, mają prawo kupować handlarze i to w drodze licytacji;

9) by najwyżej do 14 dni a nie jak dotychczas do 40 dni od chwili wybicia trzody, wolno było wprowadzać i wyprowadzać trzodę do lub z gminy;

10) by przy wybijaniu trzody nie wybijano, jak dotychczas, wszystkich świń, ale tylko chore, a podejrzane by były pod obserwacją oddane;

11) by weterynarze, celem uniknięcia rozszerzenia zarazy, po każdorazowem oglądaniu zagród i wykonywaniu przytem swych czynności, używali środków desinfekcyjnych;

12) żądać od Koła polskiego, by wpłynęło na rząd, iżby wydał polecenie ograniczające namiestnikom innych krajów koronnych, samowolnego zabraniania przywozu trzody z Galicji;

13) jeżeli zaraza do 1 lutego 1903 nie wygaśnie w I. strefie w Galicji, by zniesione zostało rozporządzenie o tępieniu pomoru strefowo, a natomiast, by zaprowadzono dawniejszy sposób tępienia pomoru z odpowiedniemi a dla ludności korzystniejszemi zmianami.

Uprasza się wszystkie dzienniki o powtórzenie tego artykułu.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 25 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał nadzwycz. prof. laryngologji drowi Przemysławowi Pieniążkowi tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń 24 listopada. (Tel. wł.) Zdrowie cesarza jest coraz lepsze. Wczoraj w południe korzystał cesarz z pięknej pogody i przechadzał się w rezerwowanej dla siebie części ogrodu w Schönbrunie. W sobotę przyjęty był dr Koerber na dłuższem posłuchaniu. Jest nadzieja, że w ciągu tygodnia podjęte będą audjencje.

Wiedeń 25 listopada. Zdrowie monarchy poprawiło się znacznie. Ból w krzyżach ustał zupełnie. Noce spędza cesarz spokojnie. Wczoraj w południe odbył monarcha dłuższą przechadzkę po parku Schönnbruńskim.

Wszechniemcy między sobą.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś w mieście Brück rozpoczyna się proces karny Wolfa przeciw Schalkowi o oszczerstwo. Proces ten potrwa z tydzień. Jako świadkowie będą przesłuchiwani wszyscy posłowie Wszechniemcy.

Wszechniemcy nie chcą ugody.

Wiedeń 25 listopada. (Tel. wł.). „A. D. Corresp.“, organ wszechniemców, oświadcza, że stronnictwo to nie chce przystąpić do konferencji ugodowej z Czechami. Na udzielenie Czechom ich języka w urzędowaniu wewnętrznem wszechniemcy nie zgodzą się, dopóki w Austrji nie będzie zaprowadzony język niemiecki, jako państwowy. Wobec tego faktu wątpliwem jest, czy inne umiarkowane stronnictwa zdobędą się na odwagę paktowania z Czechami i nie dadzą się wszechniemcom sterroryzować.

Ustąpienie ks. Eulenburga.

Wiedeń 25 listopada. (Tel. wł.) Ks. Eulenburg dotychczasowy ambasador Rzeszy w Wiedniu, mimo choroby sam przybędzie do Wiednia i wręczy podczas audjencji cesarskiej listy odwołujące go z tego stanowiska. Zwrócił się on do Niemców zamieszkałych w Wiedniu z prośbą, aby nie urządzali oni na jego cześć festynów pożegnalnych. Ks. Eulenburg tłomaczy się chorobą.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 25 listopada. Sejm zajmował się wczoraj w dalszym ciągu sprawą Nessiego.

Pos. Koloman Thaly omawia między innemi stosunek armji do narodu i ubolewa, że Węgry w tym kierunku nie idą za przykładem Włoch, gdzie w aktach zamianowania na oficerów zawarta jest rubryka: Armja narodowa.

Min. Fajerwary: Tam jest to zwyczajem. (Niepokój).

Pos. Thaly: Także u drugiego sprzymierzeńca, w Niemczech, nie mówi się „armja cesarska“, lecz „armja Niemiec“.

Min. Fejerwary: Tamto ma głębokie polityczne znaczenie.

Pos. Thaly oświadcza się w końcu przeciw wnioskowi większości komisji.

Prezydent Izby hr. Apponyi zaznacza, że twierdzenie, jakoby wspólna armja nie była „naszą“ armją, sprzeciwia się ustawie i istniejącym stosunkom, powtarzanie zaś podobnego twierdzenia nie jest na miejscu.

Wiece ludowe na Węgrzech.

Budapeszt 25 listopada. (Tel. wł.) Donoszą ze wszystkich miast Królestwa Węgierskiego, że stronnictwo niezawisłe zwołuje wiece ludowe protestujące przeciw podwyższeniu listy cywilnej i podwyższeniu kontyngentu rekrutów. Wiece uchwalają wszędzie jednobrzmiące rezolucje, nie zgadzające się na powyższe żądania z powodu złego stanu skarbu węgierskiego.

Z Rosji.

Petersburg 25 listopada. „Prawit. Wiestnik“ przynosi carski ukaz z doniesieniem, że szefem głównego zarządu żeglugi handlowej i portów w Rosji został zamianowany Wielki ks. Aleksander Michajłowicz.

„Vorwerts“ a Krupp.

Berlin 25 listopada. „Vorwärts“, któremu opinja publiczna zarzuca, że stał się powodem śmierci Kruppa, doniósł o śmierci w kilku wierszach bez żadnych komentarzy. Dzienniki twierdzą, że nawet poważniejsi socjaliści przyznają, że „Vorwärts“ stał się ofiarą mistyfikacji. Oskarżenie przeciw redakcji będzie podtrzymane. Z Essen donoszą, iż lekarze, którzy podpisali protokół śmierci, są zdania, że Krupp zmarł wskutek irytacji z powodu napadów pisma „Vorwärts“.

W sprawie wyjątkowych praw dla Polaków.

Berlin 25 listopada. (Tel. wł.). Koło polskie w parlamencie niemieckim wystosowało interpelację do kanclerza Rzeszy w sprawie więzienia i okuwania w kajdany polskich redaktorów w sprawie postępowania urzędników stanu cywilnego przy zapisywanniu Polaków w metrykach chrztu i ślubu w sprawie bojkotu przeciw kupcom polskim, jaki nakazały żołnierzom władze wojskowe.

Przeciw socjalistom.

Berlin 25 listopada. „Vorwärts“ ogłasza cyrkularz, podpisany przez 84 osób z atystokracji i wyższego mieszczaństwa. W cyrkularzu tym znajduje się wezwanie do składek po 500 mk., celem zebrania funduszu 300.000 marek na agitację antysocjalistyczną za pomocą broszur i pism ulotnych. Cyrkularz przedstawia niebezpieczeństwo dalszego wzrostu socjalizmu i przypomina apel cesarza Wilhelma do walki przeciw socjalistom.

Nadużycia policji niemieckiej.

Szpandawa 25 listopada. (Tel. wł.) Policja w Szpandawie zakazała polsko-katolickiemu stowarzyszeniu przedstawienia amatorskiego. Odegraną miała być „Gwiazda Syberji“. Policja zażądała od zarządzającego na parę godzin przed przedstawieniem, aby dostarczył jej autoryzowanego niemieckiego przekładu sztuki. Ponieważ w tak krótkim czasie było to niemożliwem do wykonania, przedstawienia zakazano.

Pożar w kopalni.

Borysław 24 listopada. Około godz. 3 nad ranem, podobno skutkiem eksplozyi gazów w jednym z szybów „Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu“, powstał pożar tegoż szybu i przeniósł się na szyby sąsiednie.

Do godz. 10 przedpołudniem spłonęło 17 szybów z wieżami i przyrządami wiertniczymi oraz 7 domów. Jeden robotnik zginął w płomieniach, zaś jeden doznał lekkiego poparzenia.

Starosta Bobrzyński przybył na miejsce, sprowadził straż pożarną z Drohobycza i poczynił zarządzenia w celu zlokalizowania pożaru. Jest nadzieja, że pożar nie rozszerzy się dalej.

Lwów 24 listopada. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Borysławia: Olbrzymi pożar szaleje w Borysławiu. Do godz. 11 przed południem spłonęło 20 szybów naftowych i drugie tyle domów mieszkalnych. Dotychczas spaliły się szyby 16, 1, 6, 9. Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, przyczem ogień zniszczył tłocznię i pompę wodną, oprócz tego padły ofiarą płomieni 2 szyby na terenie Wechselberga, 5 szybów firmy Syroczyński i Bogusz, 3 szyby firmy Męciński i Płocki, mnóstwo domów położonych w dzielnicy na Potoku.

Między innemi pochłonął ogień także dom p. Karola Dąbskiego, który zapalił się tak nagle, że p. Dąbski ledwo wraz z dziećmi uciekł z życiem.

W ogólnem zamieszaniu trudno odrazu zorjentować się, które szyby się palą.

Lwów 24 listopada. „Słowo Polskie“ utrzymuje, że pożar ten jakkolwiek stanowi wielką klęskę elementarną, nie zmieni zupełnie stanowiska Borysławia, jako ogniska naftowego. — Większość szybów była asekurowana w Tow. krakowskiem, w Fonciere i innych.

Co się tyczy robotników to oni nic nie stracą, owszem będzie szereg robót przy odbudowaniu szybów. Dotychczas pracowało w Borysławiu przy nafcie 5 — 6000 robotników, z czego wielu skutkiem przesilenia straciło pracę.

Prasa wobec ugody czesko-niemieckiej. — Winien hr. Badeni!

Wiedeń 24 listopada. (Tel. wł.). „Mon. Presse“ podnosi pojednawczość Niemców czeskich. Traktują oni z Czechami, aby uratować austrjacki parlamentaryzm, zresztą zamętowi, jaki zapanował w polityce austrjackiej, nie są oni winwi, ale „nieszczęsna“ polityka hr. Badeniego.

Korona sprzyja Czechom.

Praga 24 listopada. (Tel. wł.). „Narodny Listy“ donoszą, że Niemcy godzą się z Czechami z obawy, aby Korona nie rozstrzygnęła czesko-niemieckiego sporu na korzyść Czech, przez chwilowe zaprowadzenie absolutyzmu i nadania słusznych praw językowych Czechom.

Półurzędowy głos „M. Revue“.

Wiedeń 24 listopada. (Tel. wł.) „Mon. Revue“, organ dra Koerbera twierdzi, że rząd, załagodziwszy spór czesko-niemiecki, położy na zawsze tamę obstrukcji w parlamencie. Wszechniemcy są za słabi, aby mogli wprowadzić zamęt, jeśli nie zostaną poparci przez umiarkowanych Niemców. Trudność polega na tem, że trzeba prowadzić układy równocześnie we Wiedniu i Pradze. Parlament będzie podczas tych układów zebrany, aby Węgrzy nie tryumfowali, że Austrja jest bez parlamentu. Z sytuacyj takich wyciągają Węgrzy zawsze nowe niekorzystne dla Austrji żądania. Komisja niemiecka rozpocznie obrady we wtorek lub środę. Obrady będą poufne, z obawy, aby przedwczesna krytyka dziennikarska nie wniosła do toku obrad zamętu.

Trudności ugody.

Wiedeń 24 listopada. (Tel. wł.) — Zdaniem „Sonn. Mtg. Ztg.“ widoki na ugodę czesko-niemiecką są małe. Główną trudność przedstawia opór stronnictwa Niemców postępowych, zgrupowanych około t. zw. niemieckiego kasyna na Pradze (Deutsches Casino stowarzyszenie polityczne Niemców w Pradze, około którego zgrupowali się nieprzejednani) dr Baernreither, były minister handlu w gabinecie Thuna, główny promotor zgody czesko-niemieckiej, wyjechał wczoraj do Pragi, aby konferować z „kasynem“ i nakłaniać go do zgody.

Ogłoszenie konkursu.

Wiedeń 24 listopada. Nad majątkiem nussdorfskiego Tow. oszczędności i zaliczkowego, które z powodu defraudacyj, odkrytych w roku zeszłym, znajduje się w likwidacji, zawieszono onegdaj konkurs. Passywa wynoszą około 2 miljonów kor.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg 25 listopada. Na stacji Kasinowska, gubernji jekaterynosławskiej, zderzyły się dwa pociągi towarowe; 21 wagonów strzaskanych, 4 konduktorów rannych.

Wybory do Rady gminnej w Poznaniu.

Poznań 24 listopada. Przy wyborach z III koła do Rady miejskiej w Poznaniu wybrano dwóch Polaków pp. Ignatowicza i Kużaja i 7 Niemców. Prasa polska wyraża wielkie zadowolenie z wyniku wyboru albowiem odebrano Niemcom I okręg rynkowy, (wybrany p. Ignatowicz), który dotąd reprezentowany był przez Niemców.

Kongregacje we Francji.

Paryż 24 listopada. Dla uproszczenia załatwienia próśb kongregacyjnych, prezydent ministrów Combes przedłożył Radzie stanu projekt, aby prośby te zgłosić zaraz w parlamencie pod postacią ustaw. Dwie sekcje Rady stanu już się na to zgodziły. Sądzą, że rząd niebawem w Izbie i senacie zgłosi 61 próśb kongregacyjnych o zatwierdzenie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3 — Marki 116·92 Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·—, Akcje węg. 704·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Uniobanku 529·— Akcje Landerbanku 386·25, Akcje kolei państ. 69) 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 358·— Losy tureckie 111·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·05, spirytus (bez zmiany) 37·60 nafta niezmieniona.

Berlin 24-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

nsion „LITHUANIA"

w Studencka L. 2, poleca pokoje neko i wygodnie urządzone z obsłu- dwóch koron, na doby lub dłu- żądanie podawanie potraw. 5938

Samodzielny

UCHALTER

respondent polsko-nie- cki **szuka zajęcia** od 1-go źnia 1903. Łaskawe oferty sza pod „**A. Z.**" do Adm. „Głosu Narodu". 6021 2 3

ndel towarów kolonialnych

żony z wyszynkiem wina i poko- do śniadań, dobrze się rentujący, żony przy jednej z głównych ulic ste obwodowego w Galicyi zacho- j, z powodu interesów rodzinnych z do sprzedania. Kapitał potrzebny 1.000 zlr. Bliższa wiadomość w Adm „Głosu Narodu". 6022 3 5

Poszukuje się

nych **agentów** chrześcijan do edaży ręcznie malowanych obrazów ętych.— Adres: Kraków, ul. Bracka 6 w sklepie 6011 6 7

Do wynajęcia

z całe I piętro, 7 pokoi, przedpo kuchnia, łazienka, pokój dla służby, rnia, strych, 2 piwnice. pralnia, nia, wozownia. Mieszkanie widne, eczne, całe tapetowane i ogród. — adomość ul. Szlak L. 8. 6045 2 3

BUCHALTER

dl.-przemysł.. biegły korespondent olskiem. niemieckiem i angielskiem, dobremi świadectwami i rekom.. w dnim wieku, poszukuje zajęcia jako sponent, buchalter, korespondent lub syer w hotelowem przedsiębiorstwie, ndlu, przemyśle i t. p. — Łaskawe rty uprasza pod F. F. poste rest. Kraków. 6049 2 3

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5734 0 0 Przeprowadzamy bilanse, reguluje- my księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki

Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

POMOCNIK

obznajmiony dobrze z czynnościami ufetowemi i piwnicznemi. władający ęzykiem niemieckim, znajdzie zaraz stałe zajęcie w handlu **Mieczysława Postępskiego w Rzeszowie.** 6041 2 3

MLECZARZ

z ukończoną praktyką 6-cio miesięczną w mleczarni w Tęgoborzy, poszukuje posady, może objąć posadę jako kiero- wnik w mniejszej mleczarni od 16-go bm. lub 1 grudnia br. Władysław Pu- dło w mleczarni Tęgoborzy. 6043 2 4

Wszelkie zastępstwa

krótsze lub dłuższe przyjmuje magister farmacyi. — Zgłoszenia: Jawornicki, Kraków, ul. Szczepańska Nr. 1. 6044

Zarząd pasieki

A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 5908 6 15

wyborny lipcowy **miód prasny** w 5-kilowych blaszankach franko za po- braniem 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na wystawach a to: Maliniak, Dereniak, Porzeczniak, Poziomczak, Wiszniak i Agrestniak, w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie za cenę 6 Kor. 20 h.

Rok założenia 1882 w Krakowie

SKŁAD FUTER

pod firmą 5488 7 20

Ant. Królikowski

przeniesiony został z placu Dominikań- skiego na ul. Grodzką L. 35 (obok han- dlu J. KOSZA). — Dziękując za do- tychczasowe względy poleca się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

Sprzedam fortepian

krzyżowy i pianino. Wiadomość u stroiciela Raba, Gołębia 15. 6036 23

Przybory do szycia, wełny, włóczki, bawełny

płaskie i kręcone

KORDONKI FILOFLOS i FILOSELE

w wielkim wyborze odcieni polecają: 5819 5 0

Stefan Porębski i Spółka Grodzka 2.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

W podróży konieczna jest potrzeba mieć przy sobie

Balsam A. Thierry

ażeby w każdym wypadku tak prostym lecz nadzwyczajnie skutecznym środ- kiem, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie pomódz sobie można. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica" i zamykającą kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.**

Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakoników kosztuje 4 Korony.

Apotheker **Thierry (Adolf) LIMITED, Schutzengel-Apotheke in Pregrada** bei Rohitsch Sauerbrunn. 5 6001 1 0

CUKIERNIA LWOWSKA

oraz

FABRYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i sma- kach, na czystym miodzie lipowym.

Jako specyalność kuracyjny piernik „GRAHAMA"

przeciw wszelkiem dolegliwościom żołądka skutecznie działający. 5429

Dla smakoszów **miód** prawdziwy lipowy kuracyjny, w słoi- kach, po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 kg. — Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Zdolny ogrodnik

lat 32 liczący, poszukuje posady od Nowego Roku. Zgłoszenia „Ogrodnik" poste restante Wojnicz. 6004 4 4

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5872

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak ró- wnież urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.



8212 4 0

Zdolny rysownik

planów budowl. i geometr. oraz pisarz z chlubnemi świadectwami, z pięknem pismem polskiem i niemieckiem, z holty do prowadzenia rachunkowości. kores- pondencyi itp. kancel. czynności. po- szukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia dla J. F. 6060 do Administracyi „Głosu Narodu". 6060 1 3

Pomocnik handlowy

z branży farb i materyałów, dobry eks- pedyent, **potrzebny** zaraz do handlu farb Rem i Ska Kraków. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpo- wiedzi. 6058 1 3

Rządca dóbr

inteligentny, energiczny, najdokładniej obznajomiony ze sprężystą administra- cyą, **poszukuje posady** w czasie od 1/1 do 1/7 1903 r. Listy pod A. W. poste rest. Drohobycz. 5813 5 8

Do wydzierżawienia

natychmiast

prawo propinacyi w mieście Strzyżowie i mieście Niebylcu z okrę- giem i browarem, do końca roku 1910. Oferty przyjmuje główny Zarząd dóbr Zdzisława Włodka w Dąbrowicy, poczta Chrostowa, stacya kolei w Bochni. 5996 5 3

Poszukuję administracji kamienicy

w Krakowie.

Zgłoszenia pod adresem: J. Klimowicz administrator, Krowodrza Nr. 11 (Mo- drzejówka) 6031 2 3

Z kapitałem 40000 k.

przystąpiłbym do interesu w Kra- kowie. Czynny udział nie wyklu- czony. Zgłoszenia pod S. M. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 6005 4 6

Miód patokę

wysyła **Kółko Rolnicze w Buczaczu** w 5 kg. puszkach za zaliczką, po cenie 6 Kor. franko do każdej stacyi. **5732**

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym kale wykonuje bardzo tanio. 5879

Willa „Cacko"

w bliskości klasztoru Zwierzynieckie- go, od strony południowej **na wzgórku** położona, z komfortem **urządzona**, o- bejmująca 4 pokoje, salon, **kwiaciarnię** letnią i zimową, łazienkę **na parterze**, kuchnię, pokoje dla służby, **piwnice**, spiżarnie i pokój dla ogrodnika **w su- terynach**, 2 pokoje i atelier **malarskie** na I piętrze, 2 werandy, ogród **kwia- towy** przed i poza willą, ogród **wa- rzywny** i owocowy z wodociągiem, **staj- nia**, wozownia, lodownia, **mieszkanie** dla woźnicy, wszystko suche **eleganckie** i czysto utrzymane, zamknięte **żelazną** bramą i sztachetami, z pyszną **wodą**, wspaniałym widokiem na Tyniec i **Bie- lany**, w miejscowości zdrowej i **nieu- legającej** najwiekszemu wylewowi, **jest** z powodu przeniesienia **właściciela do sprzedania**. Wiadomość: **Jan Stry- charski Kraków Adm. „Głosu Narodu".** 4661 2 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.